GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 62.

Dnia 20go Marca 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

WIELKI MITYNG W LONDYNIE
DLA UŚWIĘCENIA ROCZNICY STYCZNIOWEGO POWSTANIA.

Wczorajszego wieczora—pisze angielski dziennik *The Morning Star*, z 2 marca—odbyło się licznie zebrane i zapałem ożywione zgromadzenie w sali St. Martin's Hall, w Londynie, zwołane przez Polski Narodowy Komitet na Wielkę Brytanią i Irlandyą, w celu "uświęcenia rocznicy ostatniéj słusznéj i chwalebnéj walki o narodową niepodległość, wyrażenia współczucia dla Polski i otrzymania wsparcia dla cierpiących Polskich patryotów." Markiz TOWNSHEND zajął krzesło prezydującego. W licznem gronie osób zajmujących platformę znajdowali się: pp. Edmund Beales, M. A; P. Cunnington; George Burney; J. A. Nicholay; John Robert Taylor, hon. sekr. Narodowéj Polskiéj Ligi; G. Odger, prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia; Lessour, Le Lubez, P. Fox, Dr Marks, Boliter, Hazard, Condron, Cremer (sekr. Międzynarodowego Stowarzyszenia), Osborne, Mears, Side, Wintlock, Wooley, Facey, Lesingham, Page, G. Howell, Ecarius, Dr Moore; kapitan Bobczyński, A. Żabicki, pułkownik Oborski; J. Czyński, delegowany Polskiego Sojuszu Wszystkich Wyznań; Alex. Zabielski, założyciel Szkoły dla Polskich wychodźców w Paryżu; Haimek, Lubliński i t. d.

Listy wyrażające żal piszących, że nie mogli przyjść na mityng, lecz tchnące najgorętszém uwielbieniem dla heroicznéj walki Polaków i najszczerszém życzeniem, aby ich przyszłe powstanie było zwycięzkiém, odczytano od: pp. Mazziniego, J. Stansfeld, czł. parl. P. A. Taylor, czł. parl., W. Cunningham, b. czł. parl., R. Sinclair i John Richardson.

List J. Mazziniego:

Słaby jestem i nie mogę przyjść na wasze publiczne Zgromadzenie. Lecz jestem z wami sercem i duchem, w smutku i wierze, w głębokiém uczuciu wstydu za Europę i gorącém uwielbieniu dla heroicznéj i niezłomnéj energii waszego świętego narodu.

Cięży na sercu Europy czarna plama zbrodni—zbrodni Kainowéj, jakąkolwiek nazwą roztropności czy nieinterwencyi podoba jej się pokrywać—która nie da się zmazać, dopóki Polska nie stanie napowrót zjednoczoną, wielką i wolną. Lecz w zrządzeniach Boskiéj opatrzności, w waszém własném męczeństwie i we współczuciu wszystkich cierpiących niewyzwolonych narodów, jest obietnica, która się spełni jednego dnia za naszych czasów. Zbrodnia musi być zmazaną. Nie pokładajcie waszéj ufności w żadnym z istniejących rządów; niech całość waszéj rozćwiertowanéj Ojczyzny weźmie udział w przyszłéj walce; zdobądźcie, przez prawdziwie narodowy i ludowy program, lud wiejski dla sprawy; wezwijcie w pomoc, nie w imię miejscowego prawa lub interesu, ale w imię *zasady*, uciemiężone narodowości, a Polska stanie się tém czém być zasługuje.

List P. A. Taylor'a, członka Parlamentu:

Przykro mi, że nie będę mógł być na waszém Zgromadzeniu i że muszę poprzestać na przesłaniu wam moich najszczérszych życzeń, aby starania wasze się powiodły.

Wierzę w przyszłość Polski, i jakkolwiek bolesném było niepowodzenie ostatniego powstania a strasznemi są obecne cierpienia wszystkich tych co są wystawieni na rozpasaną dzikość moskiewskich najemników, jednakże wszystko to nie będzie nadaremném, jeżeli Polacy wezmą do serca wielką naukę wszystkich ich walk przeszłych, że tylko w jedności leży nadzieja ich ostatecznego zwycięztwa. Muszę oni odrzucić na bok wszystkie partyjne rozdziały. Powinni znać tylko jedno stronnictwo—Lud. Muszą zaniechać pokładania ufności w książętach—tak własnych jak obcych. Miecz a nie dyplomacya jest całą ich nadzieją.

A kiedy nowy rok 1848 rzuci postrach na wszystkich despotów i wstrząśnie ich tronami, niechaj wtedy hasło: *Polska dla Polaków!* zabrzmi zwycięzko na przodzie.

Szlachetny Prezes zagaił posiedzenie następującą przemową:

Nie waham się przychylnie odpowiedzieć na zaproszenie, abym przewodniczył dzisiejszemu zgromadzeniu, gdyż moje uczucia były zawsze ożywione największą życzliwością dla sprawy niepodległości Polski. Zgromadzenie to było zwołane przez Komitet Polski, dla uświęcenia ostatniéj chwalebnéj walki, nie mniej chwalebnéj przeto że nieszczęśliwéj. Składałem z innymi często hołd bohatérstwu, jakiém się naród polski w niéj odznaczył, i żałuję, że lud angielski nie wystąpił w energiczniejszy sposób, co mógł i powinien był zrobić, w obronie tego nieszczęśliwego i długo cierpiącego kraju. Jest to tém więcéj do żałowania, że dzisiaj nastąpiły czasy wielkiego upadku na duchu i zwątpienia, które nie przedstawiają wielkiéj nadziei dla uciemiężonych. Straciliśmy ostatniemi czasy wiele sposobności do uzacnienia nas samych i do udzielenia materyalnéj pomocy uciśnionym. Bardzo to wygodnie dla niektórych perswadować Polakom, aby znosili swe krzywdy z cierpliwością; ale cierpliwość w pewnych okolicznościach jest zbrodnią. Gdyby Anglicy pozostawali cierpliwymi na ucisk, jakiego niegdyś doznawali, i nie ponawiali walk swoich przeciwko niemu, gdzie byiyby ich dzisiejsze swobody? Polacy znajdują się w gorszém położeniu, aniżeli którykolwiek naród na Kontynencie. Wszelkie prawa człowieka i obywatela są im zaprzeczone, i byłoby za wiele żądać od nich aby pozostali cierpliwymi. Ja przynajmniéj nie podaje im téj rady. Drugiém zadaniem zgromadzenia jest wyrażenie współczucia i niesienie pomocy dla Polaków cierpiących za udział jaki wzięli w walce za niepodległość Ojczyzny. Nie ma zapewne nikogo coby ich nie uwielbiał za to. Ktoby tego nie czynił, ten musiałby być wyzutym ze wszelkiego uczucia czci, ludzkości i sprawiedliwości. Lecz najważniejszym celem dzisiejszego zebrania jest wysłuchanie tego, co sami Polacy mają do powiedzenia o położeniu swego kraju. Nie powinniśmy zamykać oczów i zatykać sobie uszów na to co oni zgłoszą obecnie. Ale wypada mi tym, co po mnie głos zabiorą, zostawić przedstawienie faktów, z których poznacie, jak odmienny jest rzeczywisty stan Polski od fałszywego obrazu kreślonego przez zapłaconych ajentów Moskwy, Austryi i Pruss. W zakończeniu wyrażam nadzieję, że zgromadzenie przyjmie postanowienia, uznające potrzebę udzielenia takiéj pomocy jaka jest żądana, i oraz zapewniające Polskich Patryotów, którzy tak wiele poświęcili i ucierpieli za sprawę swego kraju, że zasłużyli sobie na współczucie i szacunek Anglików.

A. Żabicki, sekretarz Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandyą, odczytał następujący Adres od tegoż Komitetu do Narodu Wielkiéj Brytanii i Irlandyi:

"Stósując się do instrukcyj Pełnomocnych Komisarzy Rządu Narodowego i idąc za jednomyślném życzeniem Polaków przebywających w Anglii, postanowiliśmy obejść rocznicę Powstania Styczniowego w dniu dzisiejszym (d. 1 marca) przez publiczny mityng, aby podać angielskiéj publiczności sposobność objawienia współczucia z krzywdami i cierpieniami Polski i skłonić ją do niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom, którym uchronić się udało z pod szubienicy lub od deportacyi w lodowate stepy Sybiru za zbrodnię miłości niepodległéj Ojczyzny.

"Nie zważajcie na bezzasadne i ubliżające obawy, wyrażane przez niektórych waszych mężów stanu w tak niepojęty sposób, aby przez objaw waszéj życzliwości nie powiększyliście i nie przedłużyliście nieszczęść narodu polskiego lub nie zrodziliście zwodniczéj i zgubnéj nadziei w pomoc zawnętrzną. Niech to będzie raz na zawsze jasno zrozumianém, że nie na odgłos waszéj sympatyi, jakkolwiek ją wysoce cenimy, Polska powstała przed dwoma laty. Wy i reszta Europy uważaliście Polskę już za pokonaną i umarłą, i nadzwyczajne było zdziwienie, gdy jéj nowe pokolenie objawiło żywotność ducha narodowego i nienawiść do ciemięzców z większą aniżeli kiedykolwiek przedtém głębokością i powszechnością uczuć patryotycznych.

"Wierzajcie nam, że chociaż zbrojne starcie stało się prędzéj czy późniéj nieuniknioném od chwili jak Polska cała okryła się żałobą i wyzwała Moskwę do walki moralnéj, jednakże Polska nie powstała na wyraz jakiéjkolwiek życzliwości objawionéj przez Europę, ale była do walki koniecznie zmuszona przez barbarzyńską proskrypcyą, która zamierzała pozbawić ją najdzielniejszéj młodzieży i nie zosta-

wiła téjże innego wyboru, jak ponieść śmierć bohatérską w odparciu tego okropnego ciosu, lub przyjąć ohydną służbę w szeregach wroga i dać się zapędzić do dalekiéj Azyi, aby dopomagać mu do wycięcia w pień Czerkiesów i torować drogę do opanowania waszéj wspaniałéj Indyi i do zupełnego zniszczenia waszych handlowych interesów.

"Oby Nieba zachowały was od złowrogiéj ślepoty, która nie pozwala wam przejrzeć, że Moskwa równie śmiertelnym jest wrogiem waszym jak naszym. Lecz dotąd jesteście jeszcze ślepymi, i ztąd, pomimo waszego uniesienia i uwielbienia dla naszéj sprawy, jako heroicznéj, sprawiedliwéj i świętéj, pozostawiliście naszą walkę naszym własnym usiłowaniom. Jednakże wyście wierzyli w wszechmocność zapału i heroizmu, jakie naród polski w walce rozwinął, i szczérze radziliście mu polegać wyłącznie na samym sobie. I Rząd Narodowy Polski nie cofnął się przed tém szczytném zadaniem, ale pojął od razu prawdziwy charakter i doniosłość ruchu i zobaczył, że nadeszła chwila do podjęcia stanowczéj walki z Moskwą za niepodległość Ojczyzny i bezpieczeństwo Europy. Jakoż przez manifest z d. 22 Stycznia, ogłaszający uwłaszczenie włościan i równouprawnienie wszystkich klas i wyznań społeczeństwa polskiego, zrobił piérwszy i nieodzowny krok do powołania pod broń całéj masy narodu polskiego. Pewném jest, że naród polski byłby powszechnie odpowiedział na to wezwanie i ruszył cały do boju, gdyby nie nieszczęsne i natrętne wmieszanie się zwodniczéj i niestatecznéj dyplomacyi Zachodniéj. Nie ty, otwarty i wspaniałomyślny narodzie Wielkiéj Brytanii i Irlandyi, nie odjaw twojéj gorącéj i szlachetnéj opinii publicznéj, ale błędne światełka dyplomacyi to najgrawały się z uczuć narodu polskiego zwodniczém złudzeniem, że jego kwestya będzie rozwiązaną przez wspólną akcyą europejskich mocarstw, w połączeniu z podstępną i wiarołomną Austryą, która zawsze i wszędzie miesza się tylko aby intrygować i zdradzać. Ta to niegodziwa i wszeteczna dyplamacya wprowadziła w błąd Rząd Polski, który wielki program powszechnéj narodowéj wojny zamienił na zbrojną demonstracyą, która tylko siły kraju zużyła a stanowczego zwycięztwa nad Moskwą odnieść nie zdołała. Ty, narodzie angielski, wiedziałeś dobrze że zbrojna interwencya była jedynym skutecznym sposobem przyjścia nam w pomoc, lecz téj nam nigdy nie obiecywałeś, a więc nas nie oszukałeś. Wahająca się dylomacya to, przesuwając przed naszemi oczami nadzieje takiéj pomocy, sparaliżowała i odosobniła nasz ruch; ona to, obiecując niedołężnie lub obłudnie, więcéj aniżeli była w stanie dokazać, stała się odpowiedzialną za bezowocną śmierć 50000 bohatérów poległych na polu walki i stratę 100000 deportowanych na Sybir męczenników, któreto ofiary inaczéj wystarczyłyby na odkupienie niepodległości ojczyzny.

Lecz wszystkie te klęski i straty nie osłabiły nadziei Polski w przyszłość. Owszem ogrom ich jest miarą ofiar, jakie naród polski potrafi z siebie wydobyć, gdy na zegarze dziejowym wybije znowu godzina do ponowienia walki z zaborcami. Przeszłość jest tylko rękojmią przyszłości. Ruch ostatni, wymiarem sprawiedliwości ludowi, obdarzeniem włościan własnością, ogłoszeniem równouprawnienia wszystkich klas i wyznań, wypisaniem na narodowych chorągwiach zasad Wolności, Równości i Braterstwa, a nadewszystko wspólnością cierpień, ofiar, męczeństw i śmierci skuł wszystkie warstwy narodu polskiego w jednę nierozerwaną i braterską całość. Nadaremnie Car kusi się odwieść włościan polskich od wierności dla sprawy narodowéj przez barbarzyński i rabusiowski podział ziemskiéj własności. Wolna Polska ofiarowuje im oprócz słusznéj własności, to z czego Car nie może zrobić ustępstwa, to jest, wszechwładztwo. W przyszłém powstaniu masy całego narodu będą gotowe do walki z wrogami. Polityczne partye znikły zupełnie. Szlachta polska nie tylko wyzuła się z wszelkiego przywileju, ale oddała połowę własności, aby sprawę narodową zrobić sprawą ludu. Każda klasa dostarczyła swój kontyngens bohatérów i męczenników do ostatniéj walki. A w końcu, znika wszelki ślad dawnego rozdwojenia wobec narodowéj organizacyi, któréj poddali się wszyscy naczelnicy dawnych polskich stronnictw, i któréj członkowie, przenikając cały kraj swoim wpływem i przygotowując naród do nowego powstania, nie przesiadują za granicą w bezpieczném miejscu, ale działają pod grozą dział i szubienic najezdników. Polska w przyszłości będzie całkowicie polegać na własnych siłach, i jeżeli zapotrzebuje sprzymierzeńców, to ich szukać będzie jedynie pomiędzy współuciemiężonemi narodowościami.

"Lecz zarazem płytkim i krótkowidzącym jest ten polityk,iem, kto kwestyą Polski uważa jeno za sprawę wielkich krzywd, za rzecz moralnéj reparccyi i przedmiot sentymentalnego współczucia, a nie za sprawę ściśle połączoną z postępem cywilizacyi, z niepodległością i wolnością wszystkich ludów europejskich, z błogosławieństwem międzynarodowego pokoju, a zatem i z kwestyą dobrobytu i materyalnego interesu każdego kraju. Bez Polski niepodległéj, Europa nie wyzwoli się nigdy z pod nacisku barbarzyństwa azyatyckiego, którego wichrzący i demoralizujący wpływ sięga z jednéj strony aż do Renu, a z drugiéj aż do Adryatyku i Archipelagu. Na grobie Polski to stanęło Święte Przymierze Moskwy z dwoma lennemi mocarstwami, Austryą i Prussami, których polityką zewnętrzną jest zabór, a wewnętrzną, udoskonalenie biurokratyczno-militarnego despotyzmu. Dopóki Polska nie zostanie odbudowaną, dotąd ani Włochy nie mogą być zabezpieczone, ani Niemcy wolne i zjednoczone, ani Węgrzy, Rumanie, Czesi i inni Sławianie spodziewać się odzyskać swą wolność i niepodległość. Dotąd mrzonką jest myśl waszych wolnych handlarzy o powszechnym pokoju, mrzonką wszelkie starania zmniejszenia ciężaru wojennych budżetów. Spodziewać się rozbrojenia od mocarstw, których władza uciemiężania innych a nawet byt sam spoczywa na armiach, byłoby tak rozumném, jak żądać od nich popełnienia samobójstwa. Nie. Pokój trwały tylko wtedy w Europie zapanuje, kiedy Polska stanie wolna i niepodległa, kiedy w miejscu istniejących dziś militarnych mocarstw, ciągle zagrażających ogólnéj spokojności, zgrupują się około niéj wyzwolone narodowości jako niepodległe państwa, które w moralnym postępie i materyalnym dobrobycie będą szukać zajęcia i zadowolnienia, a obronę wewnętrznego porządku i zewnętrznego bezpieczeństwa będą mogły powierzyć poczuciu się mieszkańców do obowiązków obywatelskich i poświęceń patryotycznych.

"I jakkolwiek to wysokie, lecz pomimo to prawdziwe wyobrażenie narodu polskiego o jego wielkiém posłannictwie międzynarodowém i ludzkościowém jest powodem do częstych i drogo okupionych złudzeń, że Europa zajmie się jego kwestyą, jako kwestyą związaną ze wszelkiemi interesami politycznemi, społecznemi i ekonomicznemi wszystkich narodów, jednakże jest ono także źródłem jego niezachwianéj wiary w przyszłość, podnietą do najwyższych poświęceń i niedorównanego heroizmu i rękojmią jego niespożytéj żywotności narodowéj. Narodu, który uważa się za przednią straż cywilizacyi, za przedmurze przeciw potopowi barbarzyństwa, za opokę na któréj może być jedynie i trwale zbudowaną federacya wolnych i niepodległych narodowości, nniemożliwiająca wszelkie międzynarodowe kłótnie i wojny, nie potrafią zwrócić z drogi przeznaczeń żadne przymilenia i ustępstwa, ani wynarodowić lub wytępić najokrutniejsze gwałty i prześladowania barbarzyńskiego najezdzcy.

"Nie posądzajcie nas, prosimy was, gdy w ten sposób przedstawimy wam usposobienia, dążności i nadzieje Polski, ani o myśl pobudzania naszego kraju do przedwczesnego odnowienia walki z Moskwą, ani o zamiar szukania i żądania od was do tego pomocy. Narody dwudziestomilionowe nie rzucają się do broni na wezwanie z zewnątrz wychodzące ani na hasło wydane od piérwszych lepszych kilku wychodźców. Gdy sposobność i konieczność, przy powszechném uczuciu przejmującém wszystkie serca, że czas nadszedł, powołaja na nowo synów Polski do zbrojnéj walki, wy sami najlepiéj osądzicie, w jaki sposób macie im dać taką pomoc, do jakiéj ofiarowania będziecie się czuć skłonni i obowiązani.

"Naszym zamiarem, w dzisiejszém wystąpieniu przed wami, jest, najprzód. zwrócić uwagę waszą na okropności, jakich Moskwa ze zwiérzęcą dzikością pogrążonych w najgrubszém barbarzyństwie wieków dopuszcza się na polskim narodzie, w pośrodku Europy, w dziewietnastém stuleciu. Wyście powitali wiadomość o wybuchu naszego powstania najgoretszemi pochwałami, śledziliście rozwoju jego wypadków z najgłębszém zajęciem. Ta walka zbrojna ustała już od 8 miesięcy; jednakże Moskwa nie przestała rabować, pustoszyć, wyludniać naszego kraju, mordować i deportować jego mieszkańców. Nie zdolną będąc do uszanowania patryotyzmu ni męztwa, tratuje ona z wściekłością dzikich źwiérząt po powalonym o ziemię przeciwniku. Co dzień nowe ofiary giną na szubienicy lub wywożone

są do więziennych pustyń Sybiru. Nieludzka samowola wyuzdanego żołdactwa zastępuje miejsce a nawet formę sprawiedliwości. Grabieże i łupieże są jedynemi czynnościami władz najezdniczych. Narodzie angielski, twoje milczenie i zobojętnienie na popełnianie takich bezpraw, gwałtów i zbrodni zasmuca serce każdego zwolennika wolności. Zdaje się, jakbyś na zawsze zagasił na twych brzegach latarnie lepszéj przyszłości, które dotąd rozjaśniały ciemnice ucisku na Stałym Lądzie, jakbyś zstąpił na zawsze z wysokiego stanowiska stróża międzynarodowych praw, zobowiązań i traktatów naprzeciw gwałtowi i oszukaństwu. Zaklinamy cię uroczyście w imię wszystkiego, co jest sprawiedliwém i świętém, abyś przerwał twoje zniechęcające milczenie i przez poczciwy wyraz oburzenia na bezecności i okropności Moskwy, zaparł się aktu twego byłego pełnomocnika w Petersburgu, oświadczającego, że one nie przeszkadzają ci żyć w najlepszych z ich sprawcami stósunkach przyjaźni.

"Lecz przedewszystkiém, przychodzimy do ciebie, Narodzie Angielski, w dniu dzisiejszéj uroczystości, aby cię usilnie zaprosić do niesienia pomocy licznym ofiarom téj exterminacyjnéj polityki, które zmuszone zostały uciekać z domu i kraju, aby szukać schronienia za granicą. Liczba ich dochodzi do kilkunastu tysięcy. Wychodźtwo Polskie z 1831 r. składało się z samych dojrzałych i czerstwych mężów. Lecz dzisiejszy "dobrotliwy" tyran okazał się srozszym od samego żelazno-sercowego Mikołaja. Dziś nie tylko dojrzali mężowie i pełni sił młodzieńce, ale starce, kaleki, inwalidy, ciężko ranni, kobiety a nawet dzieci, zagrożone śmiercią lub deportacyą, zmuszone są ratować życie ucieczką za granicę. Dla utrzmania dawniejszego wychodźtwa dość było małych subsydyów i wynalezienia pracy i zatrudnień. Lecz dla znacznéj części nowego wychodźtwa potrzeba dobroczynnych zakładów, szpitalów, domu inwalidów, przytułku dla wdów i sierót, szkół i ochron dla dzieci. Jakkolwiek naród polski bogaty w moralne siły, jednakże ubogim jest w materyalne zasoby. Co mu pozostało mienia z ofiary dla Ojczyzny, to zrabowali mu bezsumienni zaborcy. Ciężar i obowiązek utrzymania ofiar wypartych za granicę spadł więc na narody wolne, które im dały przytułek, ale nie został on stósunkowo rozdzielony. Gdy liczba nowo przybyłyh wychodźców polskich we Francyi wynosi przeszło pięć tysięcy, we Włoszech dwa tysiące, w małéj Szwajcaryi półtora tysiąca, to w Anglii wylądowało ich zaledwo kilkanaście. Jednakże nie wdawalibyśmy się w prostowanie tego nierównego lecz własnowolnego rozdzielania się nowego wychodźtwa polskiego po obcych krajach, i nie zapraszalibyśmy was do wzięcia udziału w ich wspieraniu, gdybyśmy w odezwie Centralnego Franko-Polskiego Komitetu, świeżo ogłoszonéj w Paryżu, nie wyczytali smutnego zeznania, że zaspokojenie najpierwszych potrzeb licznych wychodźców tamtejszych przechodzi ich środki i siły, gdybyśmy od Komisarzy Rządu Narodowego nie odbierali ponawianych zawezwań, abyśmy się starali koniecznie zebrać fundusze na utrzymanie wielu inwalidów i kalek, nie mogących własną pracą zarobić na życie, i gdyby w końcu Rząd Austryacki do uwolnienia tysiąców Polaków ze swoich więzień nie położył warunku wystarania się o fundusze na pokrycie kosztów podróży do innych krajów. Szlachetny Narodzie Wielkiéj Brytanii i Irlandyi! weź więc, prosimy cię, należny udział w ciężarze i obowiązku niesienia pomocy nowemu Wychodźtwu Polskiemu w jego obecnéj okropnéj ostateczności. Zaproś niektórych z nich do swego gościnnego kraju, szczególnie tych, co wyczekują swego wybawienia z austryackich więzień. Złóż natychmiast dostateczne fundusze na opłacenie ich kosztów podróży z Austryi do Anglii. Każda chwila wahania się lub zwłoki powiększyć tylko może niebezpieczeństwo ich wydania w ręce nielitościwéj i mściwéj Moskwy. Postąp sobie z nimi, jak postąpili sobie posiadający małe środki lecz wielkie serce wyrobnicy w Północnéj Anglii z 250 polskimi wychodźcami, którzy będąc ostatnią pozostałością Polsko-Węgierskiego Legionu, wylądowali w 1851 r. w Liverpool, i którym oni dali tymczasowe wsparcie dotąd dopokąd nie nauczyli się waszego języka, waszych rzemiosł i handlów, i nie postawieni zostali zarobienia przez własną pracę na uczciwe życie. W ten sposób uzacnisz ich tułactwo, zamieniając ich na pożytecznych członków twojéj społeczności, i przywiążesz nazawsze ich serca do twych instytucyi, tak że kiedy powrócą do własnéj Ojczyzny, raz jeszcze wolnéj i potężnéj, nie będą mieli nic pilniejszego jak popierać i pielęgnować przymierze Polski z Anglią dla wspólnego wzajemnego pożytku i dla szczęścia i pokoju całego świata.

"Pułkownik L. Oborski, kapitan K. Bobczyński, A. Żabicki."

Adres ten przyjęło Zgromadzenie z życzliwością i oklaskami.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEMOWA ŻAŁOBNA
LUDWIKA MIEROSŁAWSKIEGO
NA CZEŚĆ ŚWIĘTÉJ PAMIĘCI, KAROLA BORKOWSKIEGO.

Mimo życia demokratycznie świętobliwego, mimo tego wielkiéj duszy panowania nad umęczoném ciałem, co raz przebywszy szczyt cierpień ziemskich, zwykło doprowadzać potem mężów takiego hartu do najdalszych kresów ludzkiego zawodu, poległ przed tą metą od silniejszego ciosu niż wszystkie tarcze, od po raz piąty przegranéj sprawy Ojczyzny: świadek, przewodnik, chorąży pięciu pokoleń powstańczych, Karol Borkowski.

Był on wczoraj jeszcze, jednym z żyjących zabytków owego Listopadowego pokolenia, które po wojnie Kościuszkowskiéj po raz pierwszy znowu zawierzyło własnym siłom i własnéj woli narodu polskiego, a co mimo ostatecznéj klęski 1831 roku, stanąwszy Termopilską garstką na schodach mogiły tego powstania, poprzysięgło każdego jéj szczebla bronić i broniło przez lat 34, aż do ostatniego tchu, ostatniego ze sprzysiężonych.

Taki żywot już był zapisany proroczo w łunach 29go Listopada, kiedyś, patryarcho nasz, szkołę Bombardyerów równał do wspólnego boju ze szkołą Podchorążych, i sam brałeś domyślne czucie na Piotra Wysockiego i Szlegla. Ale jeżeli przejść nie mogłeś tych rówienników swoich ani walecznością ani poświęceniem, ufność Boża dała Ci nad nich dłuższy i trudniejszy zawód, dla wypróbowania na tobie, ku nauce naszéj, wszelkich męczeństw, jakiemi tylko zajaśnieć może naród wybrany w osobie swoich wybranych.

I dla tego, prócz żołnierskiéj broni twoich rówienników, odział Bóg duszę twoją niewidzialnym pancerzem Cherubów z tą cnotą nadziemską, co na ziemi czy pod ziemią, w pożarze powstań czy pod potopem ujarzmienia, w krzyżowych salwach moskiewskich bateryj, czy w podskalnych lochach Kufsztejna, bądź wczoraj między współutrapieńcami wieczystego wygnania, bądź dzisiaj między współcieniami Kościuszki i Konarskiego, ciągle i równo jest u siebie, ciągle i równo przyświeca wszystkim godzinom i wszelkiéj doli nieśmiertelnego narodu.

Ah! nie dla takich wzorów pisać nekrologi, bijografie na kamieniach grobowych. Co po renomie ziemskiéj temu, któren dla siebie samego, nie przeżył jednéj chwili na ziemi? Jedynym epitalamm takich umarłych, odblask ich życia na tych co ich przeżywają: bezkończenna dziedziczność ich myśli, ich poświęcenia, ich patryotyzmu. Nam tu więc przytomnym demokratom polskim, świadczyć przed Bogiem i przed Ludem naszym niezłomną wytrwałością, wszystkiemi dniami policzonego nam żywota, że ciąg nieprzerwanie spadkobierczy jednéj cnoty wiąże nas z duchem poległych Bohaterów i Męczenników naszych; nam, bracia i synowie téj wzorowéj duszy, świadczyć dogrobowym czynem, że tacy mężowie, jak Karol Borkowski, między Polakami nie umierają.

Wzięte na miarę téj potomnéj mocy, jakże drobnym epizodem twojego żywota, ojcze wytrwałości naszéj! i czyn twój Listopadowy, i waleczność armatnia, i zbrojna pielgrzymka twoja na cmętarze Listopadowe, i wyższe nad wszelkie armatnie męztwa, męztwo twoje przed katami Austryackiemi, i piekielne za życia katusze w Austryackich ciemnicach, i rany w boju Lwowskim, i ciche twoje zasługi w ascetycznéj wstrzemięźliwości tułactwa, i ten skon twój przyśpieszony ostatniém upokorzeniem Polskiego Imienia?.... Sam to wszystko za nic liczyłeś w twojém życiu, i ledwie o tém wspomniałeś dla szczodrego podziału z mniéj skromnymi wspólnikami cierpień! I my tę poważną skromność twoją uszanujemy. Nie bój się ażebyśmy jak Antoniusze dla efektu politycznego, zakrwawione togi Cezarów wywieszali przed oczy rozrzewnionéj rzeszy, ani żebyśmy potrzebowali godłami twoich dostojeństw niebotycznie podmurowywać uroczysko twojéj ziemskiéj sławy! Sława twoja nie ze świata Cezarów i dostojników. Jedyną odznakę z jakiéj byłeś dumnym, ten krzyż *Virtuti militari*, który świadczył o komunii krwi twojéj ze

krwią twoich żołnierzy, chowałeś zasdrośnie na piersiach, pod wytartą szatą, jako upominek dalekiéj matki czy kochanki, jako szkaplerz tajemnéj religii walecznych, którego profanom się nie pokazuje.

Każdy urząd twéj był świętym trudem, bez oznaki, bez rozgłosu, bez nagrody ludzkiéj. O ostatnim urzędzie twoim Nadsędziego karności i rzetelności rycerskiéj, wiedzieli już tylko zwyciężeni karności i rzetelności rycerskiéj stróżowie. Niedokończoną, nieoschłą księgę znieważonych na téj ziemi wyroków, poniosłeś do apelacyi Chodkiewiczów i Czarneckich. Ale nie zasłyszy głosu téj sprawiedliwości aż pokolenie znowu zebrane pod bronią; i nie zejdą na nie te przykazania honoru i sumienności powstańczéj aż znowu w krzewach ognistych, wśród bojowéj z Moskalami i Niemcami trzaskawicy! Aż do potąd, słyszą cię tylko nieodstępni znojów i żalów druhowie—ci co tu płaczą nie nad tobą, poniesionym na skrzydłach niewidzialnych hussarzy do twojego pułku nieśmiertelnych, ale nad żałobną, nad przeszywającą, nad niezmierną próżnią, jakąś między nami, śmiertelnymi, zostawił!...

A skoroś stanął z tą księgą przed swoimi równymi w Niebiosach, jesteśmy spokojni. Tam sprawiedliwość nie marném słowem, bo jest całą zapłatą wszystkich niesprawiedliwości doznanych na téj ziemi, przez mężów bezwiednego Narodu. I poprzednicy twoi pod srogą objawili się Polsce gwiazdą; i oni wiedzą co to narodzić się zwyciężonym, żyć i walczyć w ciemnościach, dobijać się oddechu z jarzmem na karku, z pętami u nogi, ze zdradą w zanadrzu. I oni podawali gardło na odkupienie swojego kraju, wśród obłąkania, zawiści i potwarzy rodzinnéj. Pamięta apostoł Kołłątaj, co to być samemu kamienowanym, kamieniami podawanemi przez się Ludowi na ciemięstwo, nieprawość i ciemnotę. Pamięta bezwładny Kościuszko, co to za życia zejść do grobu wygnania, wie on, co to leżyć w trumnie letargiem wszystkowiednym, na wszystko patrzyć, wszystko słyszyć, a nie módz się ruszyć, a nie módz zawołać na swój lud umiłowany że o to ginie marnie za cudze sprawy, w dymie i płomieniach sławy szalejowéj! Pamięta Konarski, jak pieczonego w smole moskiewskiéj, stokroć srożéj piekły oszczerstwa *Kroniki* pacyfikatorów i dyplomatów, pastwiących się w jego osobie nad zwyciężoną Demokracyą.

Jednakże tyś więcéj i dłużéj od nich cierpiał w ziemskim czyścu niewoli i wygnania. Każden z nich dobę tylko swojéj pokuty przebolał w tak czarnéj rozpaczy: tyś przebolał tych mąk głuchych, ciemnych, bezlitosnych całe życie, bez folgi, bez wytchnienia! Wszyscy też niemal poprzednicy twoi do niebios wstępowali w błogosławionym brzasku jakiéjś powszechnéj jutrzenki, a na pogrzebie ich brzmiały już hymny ludowego zmartwychwstania. I Kołłątaj, i Kościuszko, i Bieliński, duszą ledwie opuszczającą zwłoki, wnet sięgał do spoczynku narodowych nadziei. Na twoim pogrzebie słychać tylko łkania zwyciężonych tułaczy, a przez symboliczny smęt zapłakanego nieba, ani słońca sprawiedliwości, ani gwiazdki nadziei nie widać.....

A jaki był twój pogrzeb, wielki męczenniku, takie też było i całe życie twoje! Tyś lata udręczeń i zawodów, tyś pełen kielich siedemdziesięcio niemal goryczy, wychylił do łzy ostatniéj, bez jednéj łzy radości. Tyś samemi czułkami polskiéj duszy musiał nurtować pieczary przeszło sześćdziesięcioletnich utrapień, ani poświeciła ci choćby jedna z tych błyskawic zwycięztwa, jakiemi miecz archanioła pokazuje na raz mężom wybranym, etery i przepaście dla tłumu wybranych niedościgłe. Chyba jeden Konarski, umierał wśród takiéj, jak dzisiaj, żałoby narodowéj; tylko on pieśnią heroicznego przekleństwa, a tyś modlitwą wiary heroicznéj, przebijaliście takie same chmur czarnych sklepienie. On w kwiecie żywota, jak kwiat przeżył i przecierpiał jeden straszny poranek; ty, chreściański Prometeuszu, widziałeś lata i burze fałące się bez litości po skale twojéj męki bez przerwy, bez innego końca, jak koniec twoich ziemskich kajdan!

Ileż to razy, chciwa zużytkować na swoje spekulacye takie postacie, pogrobowa Polski arystokracya kusiła cię do zerwania tych zaszczytnych kajdan; do zeszycia pokrwawionych jelit, do schronienia się pod jéj liberyą, do odpaszenia się na jéj kwestach, do spodlenia się jéj miłosierdziem? Z jakąż to zjadliwą natrętnością nie szperała dziobami swojéj sępiéj dewocyi w zbolałych głębinach twojego serca, ażeby z nich wydobyć choć jeden jęk zwątpienia i zaparcie się cierpiącego kościoła Demokracyi—tak cierpiącego, o Boże! iż całemu nie zawsze stać było na szklankę wody do ugaszenia twojéj męczeńskiéj zgagi!—i tak ogłuchłego od własnych cierpień, że już i twoich nie słyszał!....

Tyś z pogodną i niezłomną wzgardą odparł wszystkie pokusy, wszystkie natrętności, wszystkie odgrózki prześladowania i potomnéj nędzy aż do siódmego pokolenia; a im okrutniejsze dręczyły cię utrapienia patrząc na biédne dzieci twoje, na tych spadkobierców ubóstwa twojego, tém zawzięciéj dochowywałeś raz ślubowanéj wierności sprawie ludowéj, za którąś te znosił katusze, sprawie jak ty i potomstwo twoje prześladowanych i zadeptanych, sprawie tych co ci żadnéj pomocy nieść nie mogli!

Wyzwoleniaś swojego nie chciał zawdzięczać aż rozkazowi bożemu, co cię wczoraj rozkuł z prób czyścowych i przywołał przed siebie, byś wygnaną z pomiędzy nas sprawiedliwość, aż do narodowego wskrzeszenia uchronił między Polskimi Niebianami. Ci, powtarzam, pytać się ciebie o pargaminy i pieczęcie nie będą: już na ostatnie westchnienie twoje poznali w tobie posła naszego, posła cierpiącéj mężnie Demokracyi. Bo chociaż zdawałoby się, iż już żadna boleść ziemska dosięgnąć ich nie może, my potomnie czujemy, jako tak się wcierpieli w męki swojego narodu, i tak korzeniami polskiéj pamięci tkwią w mogiłach ojczystych, że w regionach Błogosławionych, a płakać muszą polskiemi łzami, i wstydem naszym, z miłości ojcowskiéj ku nam się sromać.

A więc wyspowiadaj im wszystkie troski i grzechy nasze, a wymódl by swoim duchem bohatérskim napowrót ocucili upadającą wiarę naszą w nieśmiertelność znów upadłéj Ojczyzny. A nie błagaj ich daremnie o oręż, bo ten mieliśmy w ręku i upuściliśmy; nie błagaj o bataliony, bo te mieliśmy w Ludzie Polskim i przed szeregowaniem rozpuściliśmy; nie błagaj o pomoc obcą, bo ta w zdradzieckie weszła sojusze z naszemi grzechami, aby nas dognębić. Ale ubłagaj cienie Bohatyrów Polskich o cnotę żołnierską, co wszędzie znajduje oręże; ubłagaj je o rzetelne braterstwo, co rodzi i rozmnaża bataliony bez końca; ubłagaj je dla tych co cię przeżyli, o karność wewnętrzną, co zdrad obcych do swoich warowni nie wpuszcza.

Niech w smętnéj nocy zwątpienia, która znowu zagasiła w nas sumienie Prawdy i Prawości, błysną nam anreolą swojego przykładu;

Niech z młodego oto pokolenia, zdejmą kaźń obcego panowania, która nas wymazała z rzędu narodów wolnych i mocnych;

Niech poskromią w nas chorobliwe konwulsye wydające się malignie naszéj zapałem; niech nas uzdrowią ze swawoli przezywanéj przez naszą próżność wolnością; niech nam napowrót przypaszą śmiała, szlachetną, jawną szablę wojującéj Demokracyi, a zakażą polskiéj odwadze obosiecznych sztyletów tających się w pochwie chytrości i potwarzy;

Niech na naszém już pokoleniu, zatrzyma się gniew Boży co nieszczérym narodom odbiera rozum i rozeznanie złego od dobrego;

Niech pamięć mężów co walczyli do grobu bez spuszczenia przyłbicy, patrząc w oczy i wrogowi i Bogu, zdejmie i nam z twarzy owe maski wdziane na nie od lat kilku przez jędze bezimienne i niedopatrzone—na to, ażebysmy bratobójczą ręką uprzątnęli ziemię polską z prawych Polaków, dla Moskali i Niemców.

Ah! powiedz im i zaprzysiąż bez zająknienia, żeśmy jeszcze godni tego ich błogosławieństwa, mimo pozorów które tylko sąd ludzki pomylić mogą. Zaręcz im, że jeszcze stoi straż niezłomna i pamiętliwa przy nieskalanéj chorągwi a śmiało patrzącym orle Manifestu Krakowskiego; że chytrość, zmienność, rozpusta i odstępstwo są wpośród nas wyjątkiem, a lapidarne przykazania Staréj Demokracyi regułą. Zaręcz im, żeśmy jeszcze jak przed laty dwudziestu krzyżowcy, rycerze obrońcy Ludu Polskiego, a nie bravi weneccy na żołdzie zemsty prywatnéj suzerenów, a nie spadassyny Fanaru i nie Taugi indyjscy, co z miodem na ustach a trucizną na sztylecie, skradają się jak węże do boku strudzonych wędrowców. Powiedz to wszystko naszym Niebianom, a oni uwierzą tobie, któryś przez całe życie ziemskie ani razu nie skłamał.

Za tém wstawieniem się twojém, drogi ojcze Karolu! nabędziemy otuchy i serca do kochania, do wielbienia twojéj pamięci; i nareszcie ujrzysz z wyżyn niebios, Polaków godnych Polski bratniéj, wolnéj i potężnéj; i ziści się dla ciebie na tych wyżynach to, czego całym żywotem daremnéj wiary, daremnéj nadziei i daremnéj miłości, wymodlić sobie i nam nie zdążyłeś na tym ziemskim padole....

W Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.